

Sieradzka, Anna

Na straży tradycji : ubiór narodowy w XIX i pierwszej połowie XX wieku

Obyczaje 14, 26-27

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna
Sieradzka

Moda polska

NA STRAŻY TRADYCJI UBIÓR NARODOWY W XIX I PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU

Rozbiory, utrata niepodległości oraz zmienione warunki polityczne, społeczne i ekonomiczne życia Polaków sprawiły, że w XIX stuleciu ubiór narodowy stracił rację bytu. Funkcjonował jednak aż do II wojny światowej jako strój okazjonalny, odświętny, noszony z pobudek patriotycznych, tradycjonalizmu czy rodowego snobizmu.

W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX wieku ziemianie i rzemieślnicy, zwłaszcza ci starsi, o konserwatywnych poglądach i obyczajach, nosili jeszcze często na co dzień czamare – ubiór popularny wśród drobnej szlachty i mieszczan w XVIII wieku, skromniejszy, a zarazem bardziej praktyczny niż żupan i kontusz. Było to okrycie wierzchnie o kroju podobnym do kontusza, ale z jednolitymi, nakładanymi rękawami, wyłożonym małym kołnierzem i charakterystycznymi dwustronnymi szamerunkami przy zapięciu. Sztyto je z wełnianych tkanin, najczęściej o stonowanej, szarej lub brunatnej barwie.

Czamara – a raczej jej zredukowana długością do kolan odmiana, zwana czamarką – stała się niemalże uniformem młodych Polaków uczestniczących w powstaniu styczniowym w 1863 roku. Historyczno-narodowe konotacje miały także inne elementy powszechnie używanego ubioru powstańczego: podobny do czamarki krótki kożuszek z szamerowanym zapięciem, obszerne okrycie podbite futrem – burka, luźne spodnie wpuszczane w buty z wysokimi cholewami, a przede wszystkim czapka-rogatywka, obszyta barankiem i ozdobiona białą-czerwoną kokardą lub rozetą. Taki wygląd uczestników niepodległościowego zrywu przekazują zarówno ich fotografie, jak i wizerunki plastyczne w dziełach Artura Grottgera czy Maksymiliana Gierymskiego.

Po upadku powstania styczniowego noszenie ubioru narodowego czy nawet jego elementów (zwłaszcza czapki-rogatywki) było zakazane i karane w zaborach rosyjskim i pruskim. Wyjątkowo korzystnym miejscem dla kultywowania szlacheckich tradycji – wyrażonych m.in. w okazjonalnym przywdziewaniu ubioru narodowego – stała się natomiast Galicja czasów autonomii (1866-1914). To właśnie w Krakowie czy w Lwowie można było wówczas spotkać „ostatnich Sarmatów” w paradnych żupanach

i kontuszach. Zakładali je zarówno arystokraci, jak i „nieherbowi” przedstawiciele mieszczaństwa na specjalne okazje: rocznice narodowe, święta kościelne i państwowe, celebrację wizyt w zaborze austriackim cesarza Franciszka Józefa I i członków cesarskiej rodziny oraz uroczystości rodzinne – chrzty, śluby i pogrzeby.

Od połowy XIX wieku wizerunki Polaków w ubiorach narodowych utrwalano często na fotografii, zwłaszcza z okazji arystokratycznych ślubów, np. córek arcyksięcia Karola Stefana Habsburga z Żywca – Renaty z księciem Hieronimem Radziwiłłem (1909) i Mechtyldy z księciem Olgiemdem



Czamara i czapka wzorowana na rogatywce. B. Łaszczyński, portret Maksymiliana Jackowskiego, 1891

Czartoryskim (1913). Zarówno oblubieńcy, jak i przeważająca część gości weselnych płci męskiej nosiła tam żupany, kontusze, delie, długie buty oraz paradne karabele. Sam arcyksiążę chętnie natomiast nosił egalitarną czamare i w niej wystąpił nawet na zaślubinach córek. W narodowych ubiorach fotografowali się i zwykli ziemianie oraz

mieszczanie – zwłaszcza członkowie krakowskiego „Bractwa Kurkowego”. Pojawiały się także, na fali popularności malarstwa historycznego, „kontuszowe” portrety, które wykonywali m.in. tak znani artyści, jak Jan Matejko czy Kazimierz Pochwański.

W czasach II Rzeczypospolitej rzadziej wprawdzie, ale nadal przywdziewano okazjonalnie polski ubiór narodowy. Wystąpił w nim np. Wojciech Kossak na ślubie swej córki Magdaleny (znanej pod literackim pseudonimem Samozwaniec) z Janem Starzewskim w Krakowie w 1922 roku. Powstawały też nadal, choć już wyjątkowo, wizerunki arystokratów w ubiorach narodowych, malowane między innymi przez Wojciecha Weissa, Teodora Axentowicza, Stanisława Lentza czy Bogusława Czedekowskiego.

Jak wyglądał w omawianym okresie polski ubiór narodowy? Znacznie odbiegał w kroju, barwach i doborze dodatków od swego „kanonicznego” wzorca, ostatecznie ustalonego w XVIII wieku. Żupany i kontusze były krótsze (zazwyczaj sięgające tylko do kolan), z preferencją do jednolitych, dość ciemnych zestawień kolorystycznych. Kołpaki za to stały się wyższe, otoczone szerokim futrzanym otokiem i przybrane okazałymi kitami z piór. Buty, zamiast tradycyjnych podkówek, zaopatrzone były w obcasy. Do takiego ubioru, sztygo przeważnie przez wiedeńskiego, krakowskiego czy lwowskiego krawca, zamawiano niekiedy również nową broń, wzorowaną wprawdzie na zabytkowych szablach, ale znacznie ozdobniejszą.



Ubiór powstańca z 1863 roku: czapka-rogatywka, podbita futrem burka, szamerowany kozuszek, spodnie wpuszczone w buty z cholewami. Artur Grottger, *Pożegnanie powstańca*, 1865-66

U progu XXI wieku obserwujemy znów wzmożone zainteresowanie ubiorem narodowym. Stał się on przedmiotem szczególnych badań historycznych i ikonograficznych, symbolem narodowej tożsamości, a nawet znakiem uwiarygodniającym różnorodne reklamy. Na aukcjach starych fotografii i pocztówek wizerunki „ostatnich Sarmatów” uzyskują coraz wyższe ceny... ■

Anna Sieradzka
jest profesorem w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się głównie sztuką polską XIX i XX wieku oraz kostiumologią i rzemiosłem.

POLECAMY

Polska w Europie

W założeniach dzisiejszej Unii Europejskiej znajdujemy wartości bliskie pierwszej Rzeczypospolitej, a także wizji „innej Europy”, w wiekach XIX-XX jakże często przeciwstawianej istniejącej rzeczywistości. Oczywiście, nowa Europa jeszcze się tworzy, jeszcze daleka jest od urzeczywistnienia kształtów w pełni ugruntowanych. Nasze doświadczenia, i te stare, i te najnowsze, dają nam dobry punkt wyjścia do twórczego włączenia się w tak niezwykle ważne dzieło. Leży to w naszym najgłębszym interesie, ale zarazem wypływa z najlepszych tradycji naszej tysiącletniej historii.

